

Jadwiga Narębska

POWSTANIE

Pół wieku minęło od dnia sierpniowego gdy do walki powstała stolica...

Dręczona, krwią zbrukana przez najeźdźcę złego

Szara warszawska ulica chwyciła za broń!

By zrzucić jarzmo niewoli, pokonać wreszcie wroga,

Podeptać to co boli, aby przeklęta noga okuta w szwabski but

Na zawsze znikła z jej ziemi.

Godzina sądu wybiła. Za krew i łzy przelane, za cały wojny trud,

Nadludzka jakaś siła w warszawski tchnęła lud, zakrzykła hasło wolności!

Pierwszego sierpnia, piąta godzina, na szale rzucono kości..

Do boju ruszył chłopak, dziewczyna, owiani wichrem wolności!

Walka zawrzała na śmierć i życie o każdy skrawek ziemi,

Wołali jawnie już nie ukrycie, że są, że nie zginęli!

Krew się polała na szarym bruku ta swoja i ta wroga,

Modły płynęły wśród strzałów huku o miłosierdzie do Boga...

Frontem się stała każda ulica przecięta barykadą,

W twierdzę zmieniała się kamienica broniona przed zagładą,

Walki toczyły się na cmentarzach – zmarłym przerwano ciszę,

Strzały padały tuż przy ołtarzach, bój szedł o każdą niszę.

Krew się polała szczerze obficie o każdy filar w kościele.

W ofierze kładli młode swe życie, gruzy grzebały nadzieję...

Zabrakło leków, nie było wody, znikąd nadziei, pomocy,

Już tylko śmierć wyzwalała z przeklętej wroga mocy.

Pamiętamy



Długich jak wieczność i krwawych walczyli dziewięć tygodni,
Wciąż brakowało im amunicji – byli zmęczeni i głodni.
Jedna za drugą ulica bombami zryta padała,
Aż wreszcie cała stolica z upływu krwi skończyła..
Dwieście tysięcy ludzi za miasto życie dało,
Z grobów już się nie zbudzi, ich serce tam zostało
Na zawsze wierne Warszawie..
Ci co przeżyli odeszli, a wtedy stał się cud..
Sam Chrystus z nieba zstąpił na gruzy, uczcić warszawski lud..
Śmiertelną pustką, nadziejską ciszą z opuszczonego powiało szańca,
A On się zbliżył do barykady, klęknął przy grobie powstańca.
Ogarnął smutnym boskim wzrokiem miasto okryte sławą,
Opuścił głowę na święte dłonie – zapłakał nad Warszawą...
A potem poszedł krzyżową drogą przez zasypiska, przekopy,
Na gruzach krwawe zostały ślady – bo bosa była stopa...
I krew złączyła się na zawsze – powstańcza i ta Boska..
I wszystkich co zasnęli w chwale, promieniem ukojenia
Dotknęła jego troska..
Szedł i upadł, licząc po drodze wszystkich poległych,
I rozstrzelanych i popalonych i zasypanych –
W tysiące szedł rachunek..
Każdy z nich prężył na komendę, jemu ostatni zdawał meldunek..
Apel poległych. Bóg wódz najwyższy przemówił do żołnierzy –
Tym co za świętą walczyli sprawę zapłata się należy.
Służba na ziemi dla was skończona, wam już odpocząć trzeba,

Inni podźwigną z gruzów Warszawę, was wszystkich biorę do nieba..

Na drogę hasło – Bóg – Honor – Ojczyzna –

Znali je dobrze, z jednego byli znaku,

Więc za Chrystusem do niebios progów

Warszawskie dzieci w boskim wkroczyły orszaku..

Myśmy odeszli, zostało miasto cmentarz,

A obraz krwią, nasiąkłych gruzów uniosłeś i pamiętasz..

Na całe życie zabrałeś z sobą w wędrówkę poprzez świat

A w sercu twoim tamte groby wieczny wyryły ślad..

* * *

Wiersz poświęcam pamięci mojej Matki i Brata

Matki – zabranej ze Starówki do Ravensbruck i zamęczonej..

Brata – porucznika „BRZOZA”, który zginął na Placu Narutowicza bez śladu i nie ma go na Powązkach..

Matka przy barykadzie kreśliła mi na czole Krzyża Świętego znak –

Nie wiedziałam wtedy, że stanie się tak –

Widziałam Ją po raz ostatni..

Pamiętam Stacha mego serdeczny uścisk bratni –

Jadziuś najdroższa, bądź dzielna, powiedział,

Że żegnał mnie na całe życie, kto z nas wtedy wiedział..

Poszedł by walczyć – nie wrócił i przepadł po nim ślad,

A ja, przeżyłam, i sama w obcy ruszyłam świat..

